

Nr. akt Kps. 284/45.

PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA

Dnia 18 stycznia 1946 r. w Puławach

sąd Grodzki w Puławach

w osobie sędziego F. Klaude

z udziałem Protokółanta apl. J. Schmidtowej

w obecności stron -

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka  
~~bez przysięgi.~~

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. - oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 111 i 113 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko Władysława Dąbrowska

Wiek ur. 1905 r.

Imiona rodziców Zofia i Bronisław

Miejsce zamieszkania Puławy, Instytut

Zajęcie biolog

Wyznanie rym. kat.

Karalność niekarana

Stosunek do stron -

Aresztowana zostałam w Puławach dnia 1 marca 1941 r. Tego samego dnia zostałam wywieziona do Lublina, do „Gestapo”, tam byłam badana i, po podpisaniu zeznań, przewieziona na Zamek lubelski. Podczas mego sześciomiesięcznego pobytu w Gestapo i później na Zamku dowiedziałam się od moich współtowarzyszek, że w Gestapo robiono na nich pomiary antropologiczne. Ja im nie byłam poddana. W więzieniu przebywałam w celi przeznaczonej na 22 osoby, a było nas około 60, wobec czego nie tylko, że nie mogłyśmy się zmieścić po dwie na wąskim łóżku, ale brakowało nawet miejsca w pozycji siedzącej na ziemi. Okienko małe, wysoko pod sufitem zosta-

17. Jan.



również, t.zw. "koszem". Ciała była nieopalana, do przykrycia nie otrzymałyśmy nic. Co się tyczy jedzenia, to było ono całkowicie niewystarczające: rano i wieczór czarna kawa, w obiad krupnik przedstawiający 1/2 litra szarej, zabarwionej wody bez krup i kartofli, porcja chleba całodzienna wynosiła 200 gramów. Cele były brudne, zawszone przyczem chcę zaznaczyć, że zawszenie było tendencyjne /przenoszenie do celi więźniarek politycznych zawszone kobiety/. Niejednokrotnie przy badaniach w Gestapo grożono młodym dziewczętom, że zostaną w więzieniu zjedzone przez wszy. Wynikiem zawszenia był tyfus plamisty, który panował w całym więzieniu, zwłaszcza na oddziale męskim. W czasie pobytu mego w Gestapo w więzieniu lubelskim, który trwał do 20 września 1941 r. widziałam niejednokrotnie powracające z badań współtowarzyski straszliwie skatowane, z podbitymi oczyma, rozciętymi wargami ranami na ciele niegojącymi się przez lata /z kobietami tymi byłam przez 4 lata w Ravensbrück, n.p.Kiryłowa/, z poodbijanymi nerkami i stanem serca grożącym z każdą chwilą śmiercią /Eugenia Man/. Wszystkie kobiety podczas badań były bite nago. Dozór w więzieniu na oddziale kobiecym sprawowały Polki, dawne dozorki więzienne. Na ogół zachowywały się przyzwoicie, niejednokrotnie ułatwiały nam bytowanie, za wyjątkiem jednej, z pochodzenia Ukrainki stałej mieszkanki Lublina, nazwiskiem Pogrebna, żony Rosjanina, która odznaczała się brutalnością i dużo gorzej traktowała więźniarki polityczne od karnych. Zdaje się, że owa Pogrebna przed wojną kończyła szkołę policyjną w Warszawie. Dnia 20 września 1941 r. transport liczący około 2 tysięcy kobiet został wywieziony z Lublina do Warszawy, gdzie, po dołączeniu transportu kobiet z Pawiaka, zostały obydwie wywiezione do Ravensbrück. Na miejscu już dowiedziałyśmy się, że nasz transport jak i wszystkie następne polityczne z Polski nosi nazwę „Sondertransport”. Po przybyciu do obozu zostałyśmy poddane odwszeniu, przyczem lekarz, nazwiska nie pamiętam, przeprowadzał to w sposób bardzo przykry i drastyczny. Równocześnie zabrano nam wszystkie osobiste rzeczy za wyjątkiem przyborów toaletowych i otrzymałyśmy bieliznę i ubranie obozowe. Rzeczy te początkowo zostały złożone w depozycie w tak zw. efektach i miały być n



nam oddane przy wyjściu z obozu. W 1944 r., na wiosnę rzeczy te p<sup>o</sup>oddzie-  
leniu najlepszych, zostały opieczętowane literami obozu F.K.L. /Frauen  
konzentrationslager,/ p<sup>o</sup>krzyżowane (naszywane krzyże 75 cm. w kolorze  
jask<sup>w</sup>aworóżnym/i rozdano ogólnie, zamiast "pasiaków" obozowych. Co się ty-  
czy warunków higienicznych w obozie, to początkowo po moim przyjeździe  
było czysto, odwszawienie było dokładne, bieliznę zmieniano co dwa tygo-  
dnie, pościelową co sześć tygodni. Od wiosny 1942 r. t.j. od przybycia  
do obozu Oberaufseherin Mandl, zaczyna stan higieniczny obozu pogarszać  
się: przybywające liczne transporty Ukraińek podlegają tylko pobieżne-  
mu odwszawieniu, to też wszy zaczynają bardzo dokuczać i z każdym rokiem  
jest ich więcej. Zmiany bielizny osobistej otrzymujemy coraz rzadziej --  
co 6 tygodniu, później co kilka miesięcy, w dodatku jest ona źle uprana,  
zagotowana wprost tylko z plamami, ropą, wsz<sup>u</sup>mi. Zagęszczenie bloków, p<sup>o</sup>-  
czynając od 1943 r. jest tak wielkie, że w bloku przeznaczonym na 270  
osób jest ponad 1000, więźniarki sypiają na łóżku jednym /szerokości nie-  
co powyżej 1/2 m./ we trzy. To samo ma miejsce w "Rewirze", gdzie chore  
po dwie, nawet trzy, sypiają na jednym łóżku n.p; tyfus z zapaleniem płuc  
i.t.p. Od kwietnia 1942 r. zabierają nam ciepłe ubrania: żakiet, ciepłą  
suknię, bieliznę i pończochy - zostajemy w letnich z krótkimi rękawami  
sukienkach, z dwiema sztukami cienkiej bielizny, boso. Zaznaczam, że w  
nawet w czerwcu na apelach rannych /godzina 3 1/2/ był niejednokrotnie  
biały mróz i apele te trwały najkrócej 1 1/2 godziny, a czasami nawet  
kilka godzin. Równocześnie z pogarszającymi się warunkami higienicznymi  
następuje coraz gorsze odżywianie. Jedzenie początkowo stanowi: kawa  
czarna-rano, jarzyna i talerz kartofli w mundurach w obiad, 1/2 litra  
zupy Knorra wieczorem, - bochenek chleba 800 gr. na 4 więźniarki. Stopni-  
wo jesteśmy odżywiane coraz gorzej., a od jesieni 1944 r. otrzymujemy  
już tylko rano i wieczór czarną kawę, na obiad jarzynę ugotowaną łącznie  
z obierkami pochodzącymi z kuchni SSmanów i bochenek chleba 800 gr. dzie-  
lony jest na 7 osób. Głód jest wielki. Przesyłanie paczek do listopada  
1942 r. było zabronione. Wiedziałyśmy, że Czerwony Krzyż Szwedzki i Ame-  
rykański przysyłały dla obozowiczek paczki żywnościowe wagi od 2-5 kg.  
z przeznaczeniem tychże na zużycie co tydzień, przychodziły również p<sup>o</sup>

HTJAN.



z wyjątkiem Krzyża Szwajcarskiego adresowane imiennie i te częściowo dochodziły po wyjęciu z nich czekolady, papierosów i zmniejszeniu porcji cukru, albo wogóle po zmniejszeniu zawartości paczki do połowy. Tylko raz w kwietniu 1945 r. każda z więźniarek otrzymała po 1/5 względnie 1/7 paczki. W pobliżu obozu naszego znajdowało się ewakuowane sanatorium wojskowe z Hohenlychen dla rekonwalescentów. Po ucieczce Niemców z Ravensbrück osobiście byłam na miejscu wspomnianego sanatorium i stwierdziłam tam mnóstwo opakowań z paczek przysyłanych przez Czerwony Krzyż Szwajcarski, Szwedzki i Kanadyjski, z czego wynosiłam, że paczki przesyłane dla więźniarek były używane przez Niemców dla swoich chorych. Również w prywatnych mieszkaniach SSmanów, w tymże samym czasie stwierdziłam podobne opakowania. Ponadto widziałam całe piwnice w gmachu biur politycznych /Politischeleitung/ wypełnione cukrem, chlebem szwedzkim, konserwami, mydłem, proszkiem do zębów, pastą - wszystko z napisami szwedzkimi. Po przebyciu kilku tygodniowej kwarantanny zostałyśmy przydzielone do pracy. Część kobiet została przeznaczona na zewnątrz do pracy: w majątkach, na wsi, do budowy dróg, przy karczowaniu lasów; część do prac wewnętrznych w obozie jak: szwalnia, pralnia, kuchnia, sprzątanie; i pozostałe: do kolumn naładowywujących i wyładowywujących ładunki z pociągów, do t.zw. "Betriebów" wojskowych, w których dozór sprawowali SSmani i sżyto dla wojska. Co się tyczy owych kolumn pracujących na stacji przy wyładowywaniu pociągów to w okresie powstaniowym były kolumny specjalne, w których przeważnie pracowały Ukrainki. Tumaczy się to tym, że poczynając od października 1944 r., po powstaniu z Warszawy przywożono codziennie w olbrzymich ilościach wszelkiego rodzaju rzeczy, jak: maszyny, sprzęty, ubrania, całe sztuki wszystkich gatunków materiałów, zabawki, obrazy, zabytki muzealne /miniatury, tryptyk w złocie przedstawiający Matkę Boską/ i wogóle przedmioty z wszelkich dziedzin. Przywożenie tych rzeczy i zwożenie ich na teren obozu do szop względnie ustawianie pod gołym niebem trwało przez kilka miesięcy, gdzieś do marca 1945 r. Wyjaśniam, że zwożono je na teren obozu będący jednak poza murami otaczającymi bloki mieszkalne. Że rzeczy pochodziły z Warszawy świadczyły firmy warszawskie i fabryki łódzkie na materiałach



które niejednokrotnie widziałam osobiście /np. firma "Węgierski"/ pracując w szwalni, do której te materiały trafiały nielegalnie i przeznaczone były na bieliznę czy ubranie dla personelu niemieckiego obozowego. Że przeznaczenie ich było inne świadczy fakt, że w razie spodziewanej wizytacji t.zw. "Besuch", materiały te były cięte w drobne paski i palone w piecach. Poza tym jest mi wiadome, że najcenniejsze futra damskie jak srebrne lisy, karakuły i.t.p. również z firmami warszawskimi, były dostarczane do "betriebów" wojskowych dla szycia najrozmaitszych kurt i kombinizonów /anorak/ dla wojska czy lotników. Widziałam cały szereg cennych książek polskich i w obcych językach, niejednokrotnie dawno już wycofanych, nieomal "białych kruków" prawdopodobnie pochodzących z bibliotek czy zbiorów warszawskich. Po powstaniu, przez obóz w Ravensbrück przeszło 12 tysięcy kobiet z Warszawy, często z dziećmi nawet małymi. Zarówno kobietom tym, jak i dzieciom zabrano wszystkie ich ubranie i rzeczy, pozostawiając po jednej wierzchniej odzieży np. lekką sukienkę i jednej sztuce bielizny bez pończoch. Matki z dziećmi, tak jak wszystkie kobiety, stawały na apel ranny o godz. 3 1/2, prawie po nocy. Dzieci owe z matkami przebywały w obozie około 1/2 roku, potym zostały gdzieś wysłane, co się tyczy chłopców starszych, zostali z matkami rozdzieleni i odesłani do obozu męskiego, matki pozostały. Co się tyczy operacji eksperymentalnych robionych w obozie Ravensbrück, to mogę mówić tylko o Polkach. Były to wszystko więźniarki polityczne przywiezione we wrześniu 1941 r. transportem lubelskim oraz kilka przywiezionych z Pawiaka z Warszawy, w czerwcu 1942 r. Operacje były rozpoczęte w czasie, kiedy komendantem obozu był Kögel a Oberaufseherin - Mandl. Zabiegi eksperymentalne inicjował profesor Gebhard i on, albo jego asystent dr. Fischer decydowali o wszystkim, podczas przeprowadzenia doświadczeń. Profesor Gebhard był naczelnym lekarzem w sanatorium urazowym wojskowym w Hohenlychen. Asystowała przy operacjach i badała przed nimi dr. Oberhäuser - lekarka obozowa. Badania owe były bardzo pobieżne. Ograniczały się niejednokrotnie do zmierzenia temperatury i obejrzenia powierzchownego całego ciała /specjalnie rąk i nóg/. Operacje miały charakter albo doświadczenia /o czym świadczy zresztą sama nazwa ofiar- "Kaninchen", albo polegały one na zabraniu ka-

KT...



wązków kości z nóg i przypuszczalnie przetransplantowaniu ich chorym w jaskowym w senatorim w Hohenlychen, czy gdzie indziej, czy też ściąganiu surowicy po uprzednim zakażeniu. 12 kwietnia 1942 roku przyszedł niestosowany dotąd w obozie zakaz wychodzenia więźniarkom z transportu lubelskiego do pracy na zewnątrz obozu. Jednocześnie 20 z tego transportu zostało wezwane przed Oberaufseherin nazwiskiem Mandel, oddznaczającą się specjalnym okrucieństwem w stosunku do Żydówek /wysyłanie ciężko chorych do najcięższych prac, zrywanie bandaży z ropiejących nóg/ zmniejszanie racji żywnościowych i.t.p. /, a wogóle traktującą wszystkie więźniarki surowo i ostro. Oberaufseherin oglądała im nogi, poczym odesłała do bloku. 22 lipca 1942 r. 30 Polek najmłodszych z transportu lubelskiego zostało wezwane przed dyrektora obozu Kögla i lekarza z Hohenlychen dr. Gebharda, którzy po obejrzeniu ich odsłali do bloku. 25 lipca 1942 r. sprawdza Oberaufseherin wszystkim więźniarkom z transportu lubelskiego i dwóm z transportu warszawskiego personalia. Następnego dnia 75 najmłodszych wezwane zostają do t.z. "rewiru" /ambulatorim i bloki dla chorych) przed lekarzy miejscowych i dyrektora Kögla. 6 z pośród nich zostaje zatrzymane i po pobieżnym zbadaniu, mają ogolone nogi i dostają zastrzyk morfiny. W cztery dni po tym-1 sierpnia 1942 r.-wszystkie 6 zostały zoperowane. Operacje polegały na zakażeniu mięśniowym i przypuszczalnie kostnym. Pierwsze 2 partie zoperowanych kobiet znaczone były literami na gipsie T<sub>1</sub> TK<sub>1</sub> TM<sub>1</sub>- pierwszą grupą, reakcja najsłabsza; T<sub>2</sub> TK<sub>2</sub> TM<sub>2</sub>- druga grupa, mocniejsza; T<sub>3</sub> TK<sub>3</sub> TM<sub>3</sub> trzecia grupa, najmocniejsza. Do grupy pierwszej: Wanda Kulczyk 20 lat, Aniela Okoniewska 24 lata; do grupy drugiej: Rozalia Gutek 20 lat, Marianna Gnaś 25 lat; do grupy trzeciej: Wanda Wojtasik 20 lat, Maria Zielonka 28 lat. Operowane miały prawą nogę w gipsie, od pierwszej nocy bardzo wysoką temperaturę /ponad 40 stopni/, najwyższa w trzeciej grupie i bardzo silne bóle, doprowadzające ofiary eksperymentu do chęci pozbawienia się życia /mówiły, że były gotowe wyskoczyć na druty elektryczne o wysokim napięciu/. Poczynając od 2 dnia nogi straszliwie cuchnęły. Operowane były izolowane od otoczenia, podczas trzech pierwszych opatrunków zasłanianio im oczy. Dostęp do nich miały wyłącznie siostry Niemki, które opuszczając pokój chorych zamykały go na klucz, w noc



pozostawały zamknięte bez żadnej opieki. W dwa tygodnie później, 14 sier-  
pnie 1942 r. wezwano 9 następnych, które również podzielono na trzy grup-  
py 1/Kamińska Jadwiga 28 lat /głośno w imieniu całej grupy protestuje  
przeciwko dokonywaniu operacji, bez skutku/, Kormańska Zofia 30 lat, Ka-  
wińska Zofia 20 lat, 2/ Karolewska Władysława 29 lat, Jurkowska Alicja  
20 lat Karczmarz Maria 26 lat, 3/Karwacka Urszula 27 lat, Iwańska Krysty-  
na 23 lata, Iwańska Janina 19 lat. Reakcje podobne jak wyżej. Wszystkie  
wiadomości, które podaję o dwóch pierwszych grupach opieram na osobis-  
tych spostrzeżeniach i ustnych informacjach od operowanych, udzielonych  
mi skrycie przez okno. Od 17 sierpnia do 1 września wzięto 4 więźniarki:  
Mitura Janina operacja mięśniowe zakaźne, Sobolewska Aniela - dwie nogi  
Dębska Krystyna, Stefaniak Zofia - wszystkie 3 operacje kostne. 15 wrze-  
śnia 1942 r. ponowne operacje zakaźne w tych samych niezagojonych ranach  
Kulczyk W., Gutek Rozalia, Zielonka M., Kamińska J., Koralewska W., Kor-  
wacka U. 21 września 1942 r. Sokulska Zofia 28 lat - operacje mięśniowe  
lewa noga. 30 września 1942 r. operacje mięśniowe zakaźne: Nowakowska  
Maria 21 lat, Rakowska Pelagia 52 lata, Szuksztul Wiktoria 17 lat, Pa-  
jączkowska Maria 22 lata, Kraska Weronika 30 lat, Horzowska Zofia 28 l.  
Młodkowska Stanisława 33 lata, Łotecka Stefania 30 lat, Pietrzak Halina  
30 lat, Prus Alfreda 20 lat. Kraska umiera na trzeci dzień po operacji  
z objawami tężca. 13 października 1942 r. A. Prus umiera z objawami zgo-  
rzeli gazowej 7 października 1942 r. Operacje mięśniowe zakaźne: Lefano-  
wicz Aniela 40 lat, Krawczyk Irena 35 lat, Maćkowska Pelagia 40 lat, Ja-  
błońska Stanisława 35 lat. Buszcz Jadwiga 24 lata, Kiecol Zofia 35 lat,  
Kluczek Genowefa 20 lat, Kuśmierczuk<sup>2</sup> Maria 22 lata, Kurowska Kazimiera  
19 lat, Kapłon Maria, Kostecka Czesława 34 lata.

11/X.1942 r. umiera zofia Kiecol

13/X.1942 r. " Stefanowicz z objawami zgorzeli gazowej

" " Kurowska, wszystkie w straszliwych bólach

1/X.1942 r. Barbara Pietrzyk 16 lat operacja kostna obu nóg /pięciokro-  
tnie operowana w przeciągu pięciu miesięcy/. 3/XI.1942 r. Barbara Rytle-  
wska 25 lat, operacje mięśniowe częste obie nogi /5 razy operowana/

NTJgN.



- 3.XI.1942 r. Śledziejewska Stanisława 17 lat - operacje mięsne, częste,  
 obie nogi / 5 razy operowana/
- 3.XI.1942 r. Reke Izabela 19 lat, pper.kostna - obie nogi 4 razy ope
- 4.XI.1942 r. Baj Zofia 24 " " " " 2 " "
- " " Backiej Irena " " " " 2 " "
- 15.XI.1942r. Bień Leokadia 20 " " " " 5 " "
- 17.XI.1942r. Babińska Bogumiła 27 " " mięśn. 3 " "  
 6 cięć
- 20.XI.1942r. Grabowska Maria 33 " " kostne obie nogi 3 razy ope
- " " Cabajowa Maria " zakaźna
- 23.XI.1942r. Zastrzyk zakaźny do nogi: 1/ Buraczyńska Wojciecha 22 l.,  
 Man Eugenia 32 l., 3/ Gisgess Jadwiga 35 l., 4/Mikulska Eug  
 32 l., 5/ Dzido Jadwiga 20 l., 6/ Sienkiewicz ANNA 21 l.,  
 7/ Andrzejak Wacława 21 l. 8/Czyż Krystyna 18 l., 9/ Bielska  
 Jadwiga 20 l. Pierwszą część po zastrzyku zostały poddane  
 cięciu nogi w miejscu zastrzyku, cztery pozostałe leczone  
 tylko zastrzykami dożylnymi.
- 22.XI.1942r. Operacje mięśniowe czyste po cztery cięcia na obu nogach!  
 Hęgier Helena 26 l. Czajkowska Stanisława 19 l. - 3 razy  
 operowane.
- 2.XII.1942r. Michalik Pelagia 22 l. oper.kostne - 2 razy operowana
- " " Sekulska Zofia - ponowna operacja mięśn. w tej samej nodze  
 i w tym samym miejscu.
- " " Marciniak Janina 20 l., -oper.kostna - 3 razy operowana
- " " Marczevska Władysława 32 l., oper.kostna 3 razy operowana
- 5.I.1943 r. Michalik Stanisława 32 l., oper.kostna
- 19.I.1943r. Modrowska Zofia 36 l., " " "
- 30.I.1943r. Piotrowska Halina 27 l.,

W styczniu 1943 r. lekarze zapowiadają, że już więcej operacji nie będzie  
operowanych poprzednio. 10/III 1943r. zostają wezwane do "Rewiru"  
 poza wykonaniem doświadczeń na przebywających już w "Rewirze": Marcze-  
 wska Michalina, Małkowska Regina, Pełczyńska. Wezwane oświadczają leka-  
 rzom, "Rewiru" /Oberhäuser i Schydlauski/, że na operację się nie zgadzają.  
 Jednocześnie pozostałe operowane składają na ręce "Oberinki"



/Oberaufseherin Langefeld/ do komendanta obozu /Sutin/ następujące pismo

"Niżej podpisane więźniarki polityczne zwracają się do Pana Komendanta o udzielenie im rozmowy w następującej sprawie: od sierpnia 1942 r. odbywają się w obozie koncentr. Ravensbrück operacje doświadczalne, dokonywane na zupełnie zdrowych więźniarkach politycznych, bez ich zgody. Nazwa "Króliki", ogólnie przyjęta na terenie Reviru i obozu potwierdza charakter tych operacji. Zwrócenie się do lekarza z prośbą o wyjaśnienie nie dało żadnych wyników. W styczniu 1943 r. lekarze zapowiadali, że operacji więcej nie będzie, tym czasem nowe więźniarki zostały wezwane. Prosimy Pana Komendanta o wyjaśnienie, czy operacje, które się odbywają na nas, są na skutek wyroków, bo o ile nam wiadomo, prawo międzynarodowe nie przewiduje operacji doświadczalnych nawet na przestępcach kryminalnych, bez uprzedniego uzyskania ich zgody". Komendant nie przyjmuje i żadnej odpowiedzi nie daje. Jednak operacje na trzech wezwanych nie są przeprowadzone. Przez luty i marzec wykańcza się operacje na wziętych w listopadzie i grudniu. 15.VIII.1943 r. zostaje wezwana do "Reviru" Sieklucka Stefania 33 l., Szydłowska Joanna 37 l. Piasecka Helena 27 l. Piotrowska Halina 29 l., Karolewska Władysława, Kormańska Zofia, Michalik Pelagia, Korwacka Urszula, Sokulska Zofia. Wezwane niestawiają się do Reviru, wiedząc, że wszystko przygotowane jest do operacji. Wobec tego oporu, cały blok /Nr.15/ ma rozkaz wyjścia na zewnątrz i ustawienia się. Wszystkim innym więźniarkom w całym obozie zakazane jest wychodzenie z bloków. Wyżej wymienione kolejno zostają wywoływane z listy, pierwsze wywołane składają przed "oberinkę" /Oberaufseherin Bintz/ oświadczenie, że na operację się nie zgadzają. "Oberinka" daje słowo, że operowane nie będą i zabiera je przed dyrekcję, skąd wszystkie uciekają do stojącego wciąż bloku kobiet. Wówczas zabrane są siłą przez policjantki i odprowadzone do bunkra, gdzie nazajutrz 5 pierwszych w brudnych sukniach i dwa dni nie myte, pomimo ich oporu i obrony, zostaje zoperowanych. Pozostałe 4 /jedna zostaje do pilełęgnowania operowanych/ po 11 dniach pozostawione w bunkrze /jeden dzień w ciemnicy bez jedzenia/ zostają wypuszczone do bloku. Pięć zoperowanych, po dwóch tygodniach leże-

*Handwritten signature*



182  
Wszystko bez fachowej opieki, jest przeniesionych do Reviru i tam kolejno każda trzykrotnie operowana. W końcu grudnia bez prześwietlenia nóg kazano im wstać i chodzić. Helena Piasecka przy pierwszym kroku złamała nogę w miejscu operowanym. Prześwietlenie, dopiero po tygodniu, wykazało, że kość goleniowa miała w miejscu operacji grubość zaledwie 2,5 cm. Revir odmawia jakichkolwiek środków pomocniczych do odbudowy kości. Wogóle Revir odmawia systematycznie opieki przy bardzo częstych komplikacjach pooperacyjnych. Podczas operacji doświadczalnych, opatrunki odkładane są z braku czasu i innych podobnych powodów, z dnia na dzień, aż do 10-14 dni /przy straszliwie ropiejących ranach/. Warunki higieniczne i aseptyczne są okropne. Chore przez długie okresy nie mają żadnej opieki. W ropiejących nogach znajdowane są kawałki szkła, materiału i igieł operacyjnych. Wypadki jakie rozegrały się 15.VIII.43 r. i następnych dni miały wpływ na ogólne wyświatlenie stosunków, jakie panowały w obozie. Kiedy blok Nr.15 dostał trzydniowy areszt bez jedzenia i światła, nareszcie cały obóz łącznie z dozorczyńiami i SSmanami dowiaduje się, że operowane Polki nietylko dotąd na operacje nie zgadzały się, ale stałe protestowały przeciw nim, czego jaskrawym dowodem było owo zajście. Jednocześnie Polki dowiadują się w tym czasie od sióstr z "Reviru", dozorczyń SSmanów i ludności cywilnej, u której pracują poza obozem, że dykcja szerzy wiadomości, jakby operowane Polki były przestępczyniami mordującymi żołnierzy niemieckich, wykłuwając im oczy i.t.p., że te przestępczynie dobrowolnie zgadzają się na operacje za wysoką opłatą wypłaconą im albo rodzinom i że za zgodę na tę operację darowana jest im kara śmierci. Kiedy zajście z 15 sierpnia obaliły te wszystkie kłamstwa ludność cywilna niemiecka pełna oburzenia na potworności dziejące się w obozie i chcąc dać wyraz swojej sympatii dla Polek posyłała im w czasie ich aresztu przez ich towarzyszek jedzenie i owoce. Z-kobiet operowanych w styczniu 1943 r. wzięte są na egzekucję: Pajęczkowska i Gnaś Marianna, 28.IX.1943 r. - Zielonka Maria, Gutek Rozalia, Rakowska Pelagia i Sobolewska Aniela. 5.II.1945 r. wszystkie kobiety, które były poddane zabiegom eksperymentalnym w obozie w Ravensbrück dostają zakaz opuszczenia bloku, wydawany zwykle przed egzekucją. Z wieści krążącej potajemnie w obozie



wynikało, że jest to w związku z zarządzeniem profesora Gebharta, który był inicjatorem i kierownikiem operacji eksperymentalnych, a który zażądał usunięcia wszystkich operowanych z terenu obozu. Kobiety operowane postanawiają się bronić do ostatka i grać na zwłokę, wobec tego ukrywają się w innych blokach, podkopach i strychach, korzystając też z licznie odchodzących transportów w tym czasie, usiłując wyjechać wraz z nimi w przebraniu pod cudzimi nazwiskami. Pozostała część operowanych była ewakuowana łącznie ze wszystkimi. (Co się tyczy kobiet, które przybyły do obozu w ciąży, to regularnie w ósmym miesiącu wywoływano u nich sztuczne poronienie i do urodzeń nie dopuszczano. Nieliczne wypadki urodzeń były załatwiane w ten sposób, że pielęgniarka, więźniarka Niemka, Gerda, (nazwiska nie znam) dusiła niemowlęta <sup>Kłóca</sup> i następnie wrzucane były do t.z. "Heicungu" /piece centralnego ogrzewania/. Owa Gerda, kochanka dr. Rozentała /był to medyk uchodzący za lekarza, prawie zawsze pijany/ była specjalistką w dawaniu zastrzyków uśmiercających kobietom w cięższych wypadkach choroby i chronicznie chorym. Zastrzyki dawała z polecenia dr. Rozentała lub z własnej inicjatywy i jak mówiono dawane one były w tym celu, że agonia umierających działała na nich jako podniecie seksualna. Zarówno Gerda, jak i dr. Rozentał zostali uwięzieni, dokładnie nie pamiętam kiedy. Co im zarzucano, nie wiem. Od czasu ich aresztowania nie było już wypadków przymusowego wywoływania poronień. Po przyjeździe kobiet z ewakuowanej, po powstaniu, Warszawy /transporty napływały od połowy sierpnia do listopada/, wezwano wszystkie kobiety ciężarne w liczbie kilkuset i zaproponowano im sztuczne poronienie, tłumacząc, że w ten sposób będą miały ułatwiony pobyt w obozie. Wszystkie kobiety odmówiły. Po miesiącu wysunięto im tę samą propozycję, na co również otrzymali odpowiedź odmowną. Dzieci narodzone nie były już zabijane, ale prawie wszystkie zmarły. Z końcem grudnia 1944 r. w czasie przewożenia kobiet z obozu w Oświęcimie do Ravensbrück przybyły również cyganki w liczbie powyżej 100. Zostały one poddane wszystkie nawet dziewięcioletnie dziewczynki, kastracji, Polegała ona na naświetlaniu ich promieniami Rentgena oraz późniejszym zabiegiem operacyjnym. Ofiary

W. J. K.



bardzo ciężki, dostawały krwotoków, wymiotów i wogóle ciężko przechorowały ten zabieg. W okresie masowych transportów kobiet przywożonych do obozu w Ravensbrück, równocześnie następuje masowe wywożenie ich do fabryk amunicji. Ponieważ robotnicy i personel niemiecki powiadomieni byli, że przybywające kobiety są to przestępczynie karne za znęcanie się i wydzubywanie oczów żołnierzom niemieckim, przeto nastawienie do nich w fabrykach było z reguły wrogie. W tym czasie zostają wprowadzone t.z. premje, zarówno w fabrykach jak i na terenie naszego obozu. Polegały one na wypłacaniu więźniarkom kuponów, za które można było nabyć przedmioty znajdujące się w kantynie. Zarząd obozu dlatego przypuszczalnie kładł nacisk na pobieranie tych premii, że szerzył wiadomości wśród ludności cywilnej niemieckiej, że więźniowie są wynagradzani za swoją pracę i wypadki nie przyjmowania premii <sup>u</sup>prawiały zdumienie pracowników Niemców w fabrykach, którzy wtedy dopiero się dowiadywali, że są to więźniarki polityczne. Na terenie obozu Polki i Rosjanki z Czerwonej Armii premii naogół nie przyjmowały, pozatym pojedyncze wypadki innych narodowości również. Od stycznia 1945 r. są robione selekcje w obozie, polegające na tym, że całe bloki kobiet zostają ustawione przed budynki i po dokonany przeglądzie przez komisję składającą się z lekarza obozu męskiego i kilku SSmanów - kobiety starsze, ze spuchniętymi lub okaleczonymi nogami są odsuwane na stronę i następnie w liczbie przeszło 4.000 odesłane do obozu znajdującego się w pobliżu t.z. Jugendlager. Kobietom tam przeprowadzonym zabrane są płaszcze, sypiają one na gołej podłodze a całymi dniami stoją przed blokiem. Skarżące się na brak sił do tego ustawicznego stania zostają zabierane i znikają niewiedomo gdzie. Równocześnie 3 kominy krematorium dymią bez przerwy i swąd spalonego ciała dusi dzień i noc. Opowiada się, że kobiety te są gazowane w specjalnych wagonach albo w gazowni znajdującej się obok krematorium, za Politischeleitung. Gazownia jest wadliwie urządzona nie dokładna i mówi się, że ofiary tam wprowadzane męczą się po 24 godziny, krew występuje im porami i że pół jeszcze żywe są palone. Trwa to do końca kwietnia 1945 r. Co się tyczy egzekucji, dokonywanych przez rozstrzelanie w obozie w Ravensbrück na Polkach w czasie od mar-

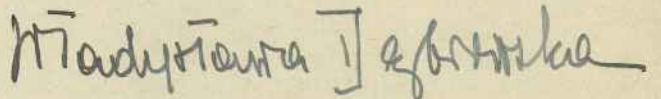
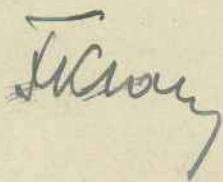


ca 1942 r. do lutego 1945 r. , to zgonęło ich w przybliżeniu kilkaset. Stracone były bez wyroku i sądu, brane partiami od 6-12 , w odstępach nieregularnych co kilka dni, tygodni, miesięcy, częściej w okresach gdy zaostrzały się stosunki w Polsce. Na podstawie wyciągu z papierów biura Politycznego, zrobionego skrycie przez kilka Polek, mogę podać następujące dane dotyczące obozu w Ravensbrück: od 6.IX.1939 r. - 31.I.1945 r. przeszło przez obóz 32.445 Polek, z Warszawy ewakuowanej 12.217. Na miesiąc przed zlikwidowaniem obozu, stan jego liczebny łącznie z pacującymi w t.z. "Komando" /kolumny zapisane w obozie, ~~apracujące~~ i mieszkające na zewnątrz obozu/ wynosił przeszło 13.000 kobiet. Straconych w Jugendlager 4.375. Z końcem kwietnia 1945 r., gdy front był już bardzo blisko Ravensbrück nastąpiło zarządzenie przymusowej ewakuacji obozu. Wszystkie kobiety zostały popędzone w kierunku Lubeki. Pozostały tylko chore, kilka lekarek i nieliczna obsługa . Komendant zapowiedział że Dachaubetrieb /pracownie dla wojska/, bunkier i gmach biura politycznego zostaną wysadzone w powietrze. Zapowiedzi tej nie zdążono już wykonać i w dniu 30.IV.1945 r. pierwsze oddziały Armii Czerwonej weszły do Ravensbrück. Przez obóz w Ravensbrück przeszło ogółem powyżej 120 tysięcy więźniarek.

Na tym kończę swoje zeznania.

Odczytano:

Sędzia



Protokółant

